

Nieludzczy panowie Ziemi

24 lipca 2011

Każdy, kto interesuje się ufologią i pokrewnymi tematami, musiał kiedyś zastanawiać się nad celowością spotkań z latającymi spodkami, ich pasażerami oraz dziwnymi stworzeniami o nieznanej proveniencji. Wynika z nich jedynie chaos, a całości brak wewnętrznej spójności. Ale czy na pewno? Niektórzy autorzy twierdzą, że stworzenia te wcale nie muszą przybywać z innych planet, lecz są „nadistotami” stojącymi do ludzkości w takiej pozycji, w jakiej do nas stoją przedstawiciele fauny i flory. Czy istoty określane mianem „nadprzyrodzonych” to prawdziwi panowie Ziemi?

Pisarz Charles Fort (1874–1932), który zbierał relacje na temat zdarzeń niezwykłych i niesamowitych napisał kiedyś: „[...] Istnieje ktoś, kto posiada legalne prawo do tej Ziemi”. W świetle tej opinii, rasa ludzka podlega niewidzialnemu i nieokreślonemu „gospodarzowi” w formie wyższej inteligencji, choć nie jest pewne, na jakich warunkach dzierżawi on naszą planetę. Mityczny suzeren wydaje się nie dbać o nią, a jego ślady wydają się napawać ludzi wątpliwościami, strachem i zadumą na temat natury rzeczywistości. Do podobnych wniosków oprócz Forta doszło wielu ludzi, choć w dużej części ich dorobek pozostaje szerzej nieznany.

Niewiele osób kojarzy enigmatyczną historię Donalda Crowhursta (1932–1969) – angielskiego biznesmena, który zdecydował się opłynąć świat na trimaranie, jednak w czasie wyprawy doznał załamania nerwowego. Motywy jego działań są tematem na odrębne opracowanie, jednak w zawiera się w nich intrygujący wątek. Chodzi o liczący 25 tysięcy słów dokument będący dla niektórych spowiedzią szaleńca. Jego fragment mówi: „Bóg i jego Syn bawili się w centrum kosmosu. On, ojciec, był doskonały, podobnie jak jego syn. Uprawiali cudowną grę, która polegała na przemienianiu małych w bogów. Było to nawet zabawne, a w tym wszystkim podążali oni za jedną prostą zasadą: małe

nie mogli wiedzieć o obecności bogów...”

Czy Crowhurst rzeczywiście był szalony, czy może wykazał przebłysk geniuszu? Niech słowa żeglarza, który zaginął w 1969 r. posłużą za wstęp do tego tekstu. Technologiczna, zmechanizowana ludzkość szuka odpowiedzi na nieznane sobie zjawiska w przedstawicielach obcej cywilizacji poruszających się w kosmosie w swych wspaniałych statkach, jednak rozwiązanie wszelkich zagadek może znajdować się tu, na Ziemi. Jesteśmy niczym małpy, które powoli stają się świadome istnienia niewidzialnych rąk, które pociągają za sznurki rzeczywistości.

W wywiadzie dla hiszpańskiej gazety El Ojo Crítico (Krytyczne oko), Salvador Freixedo (ur. 1923), zapytany o objawienia maryjne w El Escorial, które miały miejsce na przełomie lat 1980. i 1990., odparł: „Była to kolejna gra bogów”. Pewnego dnia odwiedził on miejsce, gdzie dochodziło do cudownych manifestacji, aby spotkać się z wizjonerką Amharo. Na miejscu zobaczył także dwóch mnichów buddyjskich ubranych w tradycyjne stroje, którzy oddawali cześć świętemu miejscu.

„Doszło tam do rzekomej manifestacji Matki Boskiej, czemu towarzyszył rozchodzący się zapach róż. Gdy wszystko dobiegło końca, ludzie zwrócili oczy w kierunku mnichów chcąc przekonać się, czy cudowne zdarzenie nawróciło ich na katolicyzm. Jednak nie udało się, a buddyści spokojnie odrzekli, że była to jedynie manifestacja Dewów. W ich religii Dewowie i Aszurowie pełnią tę samą rolę, co aniołowie czy islamscy dżinnowie. To wszystko jedno i to samo.”

Tradycja wedyjska mówi o nadprzyrodzonych istotach zwanych Dewami, które pozostają niewidoczne dla ludzi, choć dzielą z nimi konieczność poddawania się cyklowi narodzin, dorastania, śmierci i reinkarnacji. Samo określenie pochodzi z sanskrytu i oznacza „istoty ze światła”. Dewy, żyjąc w wymiarze równoległym do naszego, dbają o to, aby nasz fizyczny wszechświat działał w należyty sposób. Są więc kimś w rodzaju

niewidzialnego „wsparcia technicznego”. Kontrolują oni trzy środowiska: niebiosy, atmosferę i ziemię, sprawując także pieczę nad mniejszymi duchami natury.

Zaratustryzm nie podziela jednak optymistycznego spojrzenia na podobne istoty. Półniebiańskie stworzenia zwane Daivas łączone są z siłami zła, mając do wyboru ścieżkę prawdy i nieprawdy. Nauki Zoroastra i tradycja hinduska zgadzają się także co do tego, że „nadludzie” często są ze sobą w stanie wojny o władanie nad światem materialnym.

To tylko jeden z podobnych przykładów, z których wynika, iż ludzie w ciągu wieków wypracowali mitologię odnoszącą się do jednych i tych samych istot, choć przedstawiali je w różnych formach. Choć szukanie dowodów na ich istnienie w folklorze jest dość ryzykowne, w wielu kulturach (m.in. w Ameryce Północnej, Azji Wschodniej i na Bliskim Wschodzie) odnajdziemy opowieści, w których ludzie łączyli się z „nadludźmi”, z czego rodziło się „cudowne potomstwo” lub też mieli znacznie mniej szczęścia i ginęli, nakrywając półbogów na gorącym uczynku.

ZWIERZĄTKA DZIWNEGO GOSPODARZA

Salvador Freixedo prezentuje w „La Granja Humana” („Ludzka ferma”, 1989) przedziwną historię pewnego młodego Meksykanina o imieniu Jose Luis i jego dziwnaczego „kolegi” El Rubio, który przypominał dorosłe dziecko i nosił długie blond włosy. Jose Luis powiedział pisarzowi, że po raz pierwszy spotkał się z El Rubio podczas szkolnego obozu. Pewnego dnia grupa uczniów rozbiła namioty w lesie, spotykając kogoś, kto przypominał ich rówieśnika (przynajmniej na oko). Chłopiec zaprowadził ich do swego prostokątnego i metalicznego „namiotu”, który bardziej przypominał autokar. Od tego czasu El Rubio (co było jego przezwiskiem oznaczającym po hiszpańsku nie więcej jak „blondyn”), stał się częścią życia Jose Luisa i jego kolegów. Co jakiś czas odwiedzał ich szkołę snując opowieści o podróżach w kosmosie i wyprawach do przyszłości. Dla rodziców chłopca wydawał się on dobrym kompanem, choć zauważyli oni

również coś dziwnego. El Rubio nie rósł, choć nikt nie śmiał zwrócić na to uwagi uznając, że może być to wynikiem zaburzeń hormonalnych wynikających z dojrzewania. Jak się okazało, to, że chłopiec nie rósł było najmniejszym problemem Jose Luisa, którego odwiedzał zawsze w dzień urodzin.

„Rola dziwnego znajomego było przygotowywanie młodego Meksykanina do przyszłych 'wielkich rzeczy', choć nigdy nie określił on o co chodziło i jak miało być to osiągnięte. Polegało m.in. na usuwaniu z jego życia wszelkich przeszkód. Jose Luis otrzymał skromne stanowisko w jednej z korporacji, choć w krótkim czasie awansował, głównie dzięki zgonom kilku menadżerów.” Podobnie było ze sprawami sercowymi, a El Rubio zawsze zdawał się dobrze wiedzieć, co dręczy jego przyjaciela. Freixedo ciągnie tę opowieść dalej, ale to, co zostało już powiedziane zupełnie wystarczy. Kim był niewielki i wciąż młody El Rubio? Może, jak sugeruje autor, należał on do tej samej grupy nadistot, co wymienione wcześniej? Freixedo, mając na uwadze koncepcję Gordona Creightona na temat gradacji „nie-ludzi”, zwraca uwagę na ich zachowanie w stosunku do człowieka. Niekiedy wybierają one jednego z nich jako obiekt swych zainteresowań i przykładają znaczną wagę do wielu typowo ludzkich czynności, co z kolei przebija się we współczesnych opowieściach o uprowadzeniach przez obcych.

Jak daleko w nasze życie sięgać może zatem ingerencja hipotetycznych istot, które posiadają ogromny potencjał, choć daleko im do niebian, za których bierze je ludzkość? Wydana w 1978 r. książka pt. „UFO Encounters of the Fourth Kind” („Bliskie spotkania czwartego stopnia”) zwracała uwagę na przypadki „opętania” przez istoty, które dziś uznalibyśmy za porywaczy latających spodków. Art Gatii zwraca uwagę na przetaczającą się w 1969 r. przez Maroko epidemię ataków „Aicha Kenaycha” opisywanej jako „ciemny demon” lub sukub, który dręczył narkomanów lub osoby uskuteczniające praktyki mistyczne, przywołując ich do siebie głosem ich matek. „Astralny podróżnik” stawał przez istotą, która zdolna była

według legend do zabierania dusz. Gatti twierdzi, że podobnymi przypadkami wypełniały się szpitale psychiatryczne i areszty w całym kraju. Wszystko skończyło się w 1970 r., rzekomo po odprawieniu egzorcyzmu lub... wprowadzeniu znacznych ograniczeń w dostępności haszyszu.

Pisarz Jacques Bergier idzie o krok dalej twierdząc, że przedziwne stworzenia spotykane przez ludzi mogą być umieszczane na naszej planecie intencjonalnie przez „wyższe inteligencje” w celu sprawdzenia naszych reakcji. Według niego, możliwości tych inteligencji są niemal nieograniczone, także w przekształcaniu środowiska do własnych celów.

Więcej współczesnych przypadków fascynacji odczuwanej przez „nie-ludzi” do naszego gatunku można znaleźć w książce Roberta Leibling’a „Legends of the Fire Spirits”, będącej jak dotąd najbardziej kompletnym kompendium opowieści o „dżinnach”. Autor cytuje przypadek z 1995 r. dotyczący studentki z Uniwersytetu w Dhace, która twierdziła, że jej współlokatorką była „Lucy” – młoda kobieta nieziemskiej urody, która posiadała szereg niezwykłych zdolności. Jednak jak to często bywa, ludzie w takich sytuacjach popełniają błędy. W tym przypadku studentka kupiła naszyjnik dla „Lucy”, stanęła za jej plecami kiedy ta stała przed lustrem i założyła go na jej szyję. Ku jej zdziwieniu i przerażeniu w lustrze zobaczyła tylko naszyjnik ale nie Lucy! Kiedy się przebudziła po zemdleniu ujrzała twarze swych kolegów z akademika, którzy ją cucili, jednak nie było wśród nich jej współlokatorki. Dziwna i piękna kobieta, której nie można było zobaczyć w lustrze odeszła na zawsze.

UNIESIONA ZASŁONA

„Istoty ludzkie wydają się być zmuszone do wyboru między dwiema zależnościami: albo akceptują coś na ślepo albo wpadają w pułapkę ufając nauce, która zaprzecza niewytłumaczalnemu z zasady, jako czemuś co nie zostało przesiane przez sito pragmatyzmu. Ludzie albo 'muszą uwierzyć' albo 'zaakceptować’

to co głoszą ci, którzy posiadają wiedzę. Jeśli tego nie zrobią, ponoszą karę. Stałe zagrożenie zakazem, wiszące nad ludzkością jak miecz Damoklesa jest kluczem do bezpośredniej manipulacji”.

Słowa te, przypominające opinie słynnego Johna A. Keela, napisane zostały przez równie błyskotliwego, choć mniej znanego, Juana G. Atienzę – hiszpańskiego reżysera, pisarza i mistyka, którego prace stały się natchnieniem dla innych. Padają one w jednym z jego mniej znanych dzieł pt. „La Gran Manipulación Cósmica” („Wielka kosmiczna manipulacja), która przekraczając granice ufologii, badań nad zjawiskami nadprzyrodzonymi i religii, przechodzi do wyjaśnień tajemnic, które nękają obecne pokolenie badaczy.

Choć nie jest to podsumowanie jego koncepcji, warto zauważyć, że inni twórcy również zdołali „wyskoczyć poza ramy rzeczywistości” i nakreślić podobne wnioski, które mówiły, iż ludzkości daleko do bycia umiłowanym dzieckiem nadrzędnej istoty. Zamiast tego, cały nasz gatunek zdaje się podążać po labiryncie sterowanym przez inną bezduszną (być może post-biologiczną) inteligencję. Zdaje się, że nie opiera się ona o zasady kierujące naszym racjonalnym zachowaniem i myśleniem (jak zasada przyczyny i skutku) a zrozumienie tego, jak twierdzi Atienza, stanowi „najlepszy sposób świadomego stanięcia twarzą w twarz z tajemnicami innych rzeczywistości i zrozumienia manipulacji, którym poddawany jest skutecznie rodzaj ludzki.” Jak dodaje autor, najlepszym sposobem zrozumienia natury bogów jest ich pokonanie.

Wyliczając rodzaje mniej rozwiniętych niż człowiek stworzeń (obejmujących królestwa zwierzęce, roślinne i mineralne), hiszpański myśliciel stwierdza [podobnie jak pisarz, Janusz Snerg-Wiśniewski – przyp.tłum.], że człowiek wcale nie stanowi szczytu stworzenia, jak zwykł o sobie myśleć i istnieją istoty na wyższym poziomie rozwoju, co do których człowiek znajduje się w stosunku takim, w jakim do niego samego plasuje się bydło czy wysiewane zboże. Tak samo jak człowiek oswoił

zwierzęta za pomocą rozumu, mieszkańcy wyższych poziomów egzystencji (zwanym przez filozofa Clive'a Staplesa Lewisa „makrobami”) mogą wpływać na nas za pomocą „super-rozumu”, którego człowiek nie jest w stanie pojąć a jego przejawy uważa za irracjonalne manifestacje, które nie do końca potrafią zrozumieć. Tzw. zjawiska forteańskie i bliskie spotkania są tu najlepszym przykładem. Aż roi się w nich od przykładów „irracjonalności” i pozornej bezcelowości (a nawet absurdu). Gdyby spojrzeć na wszystkie te relacje, nie wyłoni się z nich żaden spójny scenariusz mogący mówić nam o ich celach. Dyskusja nad zamiarami ufonautów toczy się właściwie od początku. Czy siły te mogą mieć jakiś wpływ na ludzkość i czy podlega ona im w jakiś sposób?

W swej książce pt. „Investigating the Unexplained” („Badając niewyjaśnione”, 1972) zoolog Ivan Sanderson próbuje wyjść z wyjaśnieniem tej hipotezy. Podkreśla on, że wiele „nieuchwytnych” stworzeń prezentuje całkiem fizyczne aspekty dodając, iż możliwe jest, że istnieje całkiem spora ilość wymiarów/rzeczywistości oddzielonych od tego, co rozumiemy jako własną czasoprzestrzeń jedynie bardzo cienką granicą. Jak mówi, są one „tak blisko nas w każdym aspekcie, że ich kawałki przenikają z jednego świata w drugi, a następnie w nim znikają.”

Sanderson kończy wypowiedź kilkoma koncepcjami, które zakładają m.in. że chodzi o równoległe wszechświaty, połączone w jakiś sposób z naszym. Mogą w nich występować inteligentne istoty, także bardziej od nas rozwinięte, zdolne do pokonywania wciąż dla nas niewyobrażalnych i nieosiągalnych barier.

JAKIE Z TEGO WNIOSKI?

Filmowcy i twórcy science-fiction często w swych dziełach konfrontowali ludzkość z najeźdźcami z kosmosu. Niezależnie od tytułu dzieła, przybysze z kosmosu prezentowani byli w nich jako realne zagrożenie z krwi i kości. Możemy odnaleźć w tym

korzenie naszej obsesyjnej wiary w ETH (ang. Extraterrestrial Hypothesis), która mówi, że obiekty UFO i ich pasażerowie to kosmiczni podróżnicy przybywający na Ziemię po długiej podróży. Historia prezentuje nam jednak zupełnie inny obraz. Jeśli jakaś „forma” inteligencji porusza się w swoich statkach po naszym niebie, zabija bydło i od czasu do czasu porywa obywateli, to trudno zakładać, że pochodzi ona z odległego miejsca w kosmosie. Bardziej wiarygodnie brzmią założenia mówiące o prawdopodobieństwie, że ten nieznany rodzaj niehumanoidalnej inteligencji jest z nami od zawsze, choć jest rzadko kiedy widoczny.

Jeden z najważniejszych wniosków na ten temat został wysunięty kilka dekad temu przez znanego uczonego: „Myślę, że UFO jest bardziej czymś metafizycznym aniżeli pozaziemskim. Mogą one pochodzić z równoległego wymiaru. Mistycy i przywódcy religijni mówili nam od dawna, że świat fizyczny, który rozciąga się wokół nas to nie całość naszego środowiska i istnieją także inne plany egzystencji. Jeśli dowody sugerują, że istnieje paranormalny wymiar związany ze zjawiskiem UFO, należy zgłębiać tą sprawę. UFO może sygnalizować równie dobrze koniec „normalnego” świata i nadejście nowego.

Kim był ów uczony? To J. Allen Hynek...

Autor: Scott Corrales

Tłumaczenie i źródło: [Infra](#)